



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

NR 26 (713)

ROK XV

1 LIPCA 1981 R.

CENA 6 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

W NUMERZE:

- ◀ Jak sobie radzą — str. 5
- ◀ Na ostrzu noża? — str. 6
- ◀ Wielki szlem Mirka — str. 7
- ◀ Z czego śmieją się Węgrzy — str. 10
- ◀ „Przemyśl” — 2000 — str. 11
- ◀ Nie tylko „góra” popelnia błędy — str. 13
- ◀ Mogło być gorzej... — str. 15

ZA TYDZIEŃ:

- ◀ Czy darmowe może zgnieść?
- ◀ Zielonej rewolucji nie będzie, ale...

NAJBARDZIEJ NAM POTRZEBNE WZAJEMNE ZAUFANIE I JEDNOŚĆ

293 delegatów, reprezentujących 24,5-tysięczną rzeszę członków partii, uczestniczyło w dwudniowych obradach **IV WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI WYBORCZEJ**. Otwierając to forum, dotychczasowy I sekretarz KW PZPR **ZDZIŚLAW DREWNIOWSKI** powitał gości, a wśród nich członka Sekretariatu KC kierownika Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC — **STANISŁAWA GABRIELSKIEGO** oraz przewodniczącego Centralnej Komisji Rewizyjnej **JERZEGO MUSZYŃSKIEGO**.

Funkcje przewodniczących obrad powierzono **Tadeuszowi Borowskiemu** — delegatowi na Zjazd, wybranemu przez Konferencję Wyborczą w DRKP, **Stefanowi Dulibanowi** z Przeworska, **Romanowi Fedanowi** z Jarosławia, **Annie Kowalskiej** z Dynowa i **Ryszardowi Turko** z Lubaczowa.

W referacie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego wygłoszonym przez **Z. Drewniowskiego** — podkreślono, że w mijającej kadencji nie powiodły się próby wypracowania nowego stylu funkcjonowania aparatu partyjnego. Przyczyny można upatrywać w braku bieżącej i rzetelnej informacji o sytuacji i problemach polityczno-gospodarczych w kraju. Życie wewnątrz-

partyjne pozbawione zostało demokracji, z tego powodu aktywność partyjny ztracił ofensywność w działaniu. W ostatnich tygodniach ujawniły się pozytywne tendencje, zmierzające do konsolidacji i umocnienia partyjnych szeregów i autorytetu organizacji. Nowo wybrane władze w ogniwach podstawowych stały się ważnym elementem zapalającym partię. Mądrością in-

stancji i organizacji powinno być właściwe wykorzystanie doświadczenia tych działaczy, którzy w obecnej kampanii nie znaleźli uznania... Od początku uważano, że „Solidarność” może i powinna odgrywać w życiu kraju i województwa, ważną i wielce pożyteczną rolę, jeżeli przestrzegając będzie postanowień swego statutu. Tymczasem mamy w województwie do czynie-

nia z faktem podejmowania przez niektóre ogniwka i działaczy „Solidarność” działań o charakterze politycznym, a nawet antypaństwowym, z wkraczaniem w kompetencje administracji państwowej i gospodarczej, ze stawianiem zadań o charakterze ultimatywnym... W referacie napiętnowano również zaistniałe przypadki bezczeszczenia pomników żołnierzy radzieckich. Bardzo smutne jest to, że doszło do nich także w naszym województwie, które jest naoceznym świadkiem efektów przyjacielskiej pomocy i współpracy ZSRR z naszym krajem (przykładem może być m.in. suchy port, przez który przechodzą tysiące, miliony ton radzieckich towarów)... W końcowej części referatu omówiono gospodarcze potrzeby województwa.

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał wojewoda **ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI**. Jego wystąpienie dostarczyło niemało tematów do przemyśleń — Społeczeństwo naszego regionu z wielką nadzieją przyjęło fakt powstania województwa przemyskiego — powiedział m.in. wojewoda. — Słusznie liczone, że stworzy to podstawę do poprawy w szeregu zaniedbanych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego, nabrzmiałych pre-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. R. Pawłowski

SPOTKANIE ORDYNARIUSZA DIECEZJI PRZEMYSKIEJ Z KIEROWNICTWEM WK SD

20 czerwca br. w kurii biskupiej w Przemyślu odbyło się spotkanie ks. biskupa Ignacego Tokarczuka z władzami wojewódzkimi Stronnictwa Demokratycznego w osobach: przewodniczący WK — Franciszek Herman, wiceprzewodniczący — Bogusław Gębarowicz, sekretarz — Władysław Burnatowicz i członek prezydium WK — Felician Dąbbski.

Przedstawiono dokumenty uchwalone na II Wojewódzkim Zjeździe Delegatów oraz na XII Kongresie Stronnictwa

Demokratycznego, ze szczególnym uwzględnieniem tych materiałów, które precyzują stosunek SD do Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Polsce oraz wyrażają uznanie dla jego zasług w działalności związanej z duchem narodu i jego obliczem moralnym. Omówiono też rolę Kościoła w procesie kształtowania i upowszechniania zasad moralnych oraz uświadomienia i rozwoju rodziny. Zgodnie z uchwalonym na XII Kongresie SD programem działania władze stronnictwa, jego ognia i poszczególni

członkowie będą współpracować w tym temacie z władzami kościelnymi.

W toku spotkania omówiono również szeroko konieczność przeciwdziałania patologii społecznej, jaką jest alkoholizm.

Obie strony zwróciły nadto uwagę na pilną konieczność przeciwdziałania wszelkim objawom prowokacji, jakie ostatnio mają miejsce na terenie kraju i województwa, stanowiąc poważne zagrożenie dla kontynuacji procesu odnowy i demokratyzacji życia.

Delegacja WK SD, na zakończenie rozmów, wręczyła ks. biskupowi piaskorzeźbę przedstawiającą bl. ojca Maksymiliana Kolbę, wykonaną przez znanego mistrza rzemiosła artystycznego Felicjana Dąbbskiego.

CZY KŁĘSKA URODZAJU?

Nastają „gorące” dni w przetwórstwie owocowo-warzywnym. W połowie czerwca br. przeprowadziliśmy rozszkolenie wśród naszych regionalnych producentów, chcąc poznać ich sytuację.

● PRZEMYSKA WYTWARNI WIN, podobnie jak przed rokiem, zamierza przerobić ok. 12 tys. ton owoców i warzyw. Poprzednio — skutkiem nieurodzaju — plan wykonano tylko w jednej trzeciej. Jak będzie teraz? Są obawy, że i tym razem mogą być kłopoty, albowiem w rejonie plantacyjnym „Pomony” — wbrew wcześniejszym prognozom — nadmiar owoców nie będzie. Słabiej, niż w okresie kwitnienia, wyglądają jabłonie, śliwy i wiśnie. „Zaskoczono” nadmiarem słońca truskawki zbyt szybko dojrzewają, nie nabierają pożądanych wielkości. Pierwszym symptomem kłopotów z surowcem jest znacznie niższy od oczekiwań poziom skupu szparagów, który już się zakończył. Po truskawkach znacznie się przerób kolorowych porzeczek. Poza tradycyjną, dobrze znaną na rynku produkcją (dużą uwagę skieruje się w br. na dżemy i marmolady) — „Pomona” inicjuje wkrótce wytwarzanie soków pitnych na nowej linii technologicznej. To, kiedy znajdą się one w sklepach, jest w dużej mierze uzależnione od okresu dojrzewania owoców.

Ważną sprawą będzie przygotowanie prefabrykatów do kontynuowania produkcji w IV kwartale bieżącego i pierwszej połowie przyszłego roku. Robi się wszystko, aby zdobyć potrzebne środki i tym samym zapewnić w miarę rytmiczną produkcję.

● W korzystniejszej sytuacji — jeśli chodzi o surowce — są zakłady WSOP „Ogrodnik”, którym spółdzielczy skup z pewnością zapewni niezbędne ilości owoców i warzyw. Ruszyła już przetwórcza w Jarosławiu, która — podobnie jak przed rokiem — chce w br. dostarczyć swym odbiorcom 400 ton kompotów oraz marynat warzywnych i grzybowych. Ze względu na ciężkie warunki lokalowe i położenie zakładu w sąsiedztwie prywatnych mieszkań — nie można tu uruchomić trzeciej zmiany. Kwaszarnia w Tyniowicach kończy przygotowania do zakwaszenia 250 ton ogórków i kapusty, a zlokalizowana w magazynie hurtowym, prowizoryczna wytwórnia w Przemyślu będzie miała za zadanie zaopatrzyć handel w 50 ton ogórków kwaszonych w słojach 1,5 i 3-litrowych.

„Ogrodnik” nie ma większych kłopotów z cukrem dla swych przetwórczy, bo przygotowano na czas pewne zapasy. Jednak sen z oka spęda deficyt wleczek do „twistów”. O ile sytuacja się nie poprawi, to spora część przetwórczy zamiast do rezerwy zimowej będzie musiała trafić do detalu. Nie dąłoby to jednak gwarancji pełnego wykorzystania zbiorów, ponieważ należy się liczyć ze znacznym spadkiem zainteresowania przetwórstwem ze strony pań domu, które nie dysponują cukrem.

● Przetwórcza Spółdzielnia Rolniczo-Hodowlana w Ostrowie ma w br. wyprodukować 750 ton kompotów, kwaszonej kapusty i ogórków, sałatek warzywnych i marynowanych pieczarek. Przygotowano odpowiednie zapasy słoików (ale podobnie jak w „Ogrodniku” brakuje do nich wleczek), w końcu czerwca miała ruszyć nowoczesna hala produkcyjna. Nie powinno być kłopotów z surowcami. Część z nich trafi do przerobu z własnych plantacji, resztę ma dostarczyć (w myśl zawartych porozumień) spółdzielczość ogrodnicza. Kłopoty są jedynie z cukrem, którego wystarczy ledwie na połowiczne zaspokojenie potrzeb.



W RADYMNIIE odbyła się konferencja naukowo-techniczna, poświęcona intensyfikacji produkcji zbóż w województwie przemyskim. Jej organizatorami byli: Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa oraz Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Korytnikach.

„MICKIEWICZ CONTRA FREDRO” — taki tytuł nosiło widowisko poetyckie, zaprezentowane w sali ZCKR w Przemyślu przez uczniów 26 Liceum Ogólnokształcącego z Łodzi. Autorem scenariusza i głównym inicjatorem uczniowskich poczynań teatralnych jest Stanisław Mroczkowski, były mieszkaniec Przemyśla i aktor „Fredru”.

DOCHÓD Z LOTERII FANTOWEJ, zorganizowanej z okazji Dnia Dziecka, samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej nr 1 im. Wł. Broniewskiego w Jarosławiu, przekazał na konto Miejskiego Funduszu Odnowy Zabytków. Wpłata wynosiła 4200 zł. Ogółem uczniowie „jedynki” przekazali już na rzecz rewaloryzacji jarosławskich zabytków 9600 złotych.

W PRZEMYSŁU NIE BĘDZIE KOLONII CZYTELNIKÓW „NOWIN”. Przykra to wieść, ale prawdziwa. Do ostatniej chwili ludzono się nadzieją, że jednak miejsce się znajdzie. Niestety — nie było gdzie ulokować kolonii. Skorzystały tylko te dzieci, które skierowano na kolonie przyzakładowe. „Jarlan” przyjął 5 milusińskich, WSS „Spolem” w Przemyślu i ZPP oraz PBRol w Radymnie po 2, „Pollena-Astra” — 1, „Mera-Polna” — 4 i Zakład Mięsny w Jarosławiu — 10. Ostatnich wpłat dokonali: POM Przeworsk (1 tys. zł), PKS Przemyśl (3 tys. zł), Józef Marczyk z Przemyśla (700 zł), MKZ „Solidarność” w Jarosławiu (2 tys. zł), Zakład Maszyn Budowlanych w Lubaczowie (1 tys. zł) oraz SKR w Rokietnicy i w Wielkich Oczach (po 4 tys. złotych).

DOBRE WYWIĄZUJĄ SIĘ ZE SWYCH TEGOROCZNYCH ZADAŃ Zakłady Metalowe „Elektromet” w Jarosławiu. Plan produkcji i sprzedaży za pierwszych 5 miesięcy br. został zrealizowany we wszystkich wskaźnikach, z nadwyżką wartości 1 mln zł. Bez większych kłopotów przebiega również eksport różnych rodzajów pił do drewna, który utrzymuje się na poziomie ub. roku. Pewien niepokój budzą w „Elektromecie” spodziewane trudności materiałowe w trzecim kwartale br.

NIE WSZYSTKIE DZIECI WYJADĄ NA KOLONIE. Tym, które pozostają w Przemyślu Komenda Hufca ZHP oferuje miłe spędzenie czasu na zabawach i wycieczkach w stacji Niebozowej Akcji Letniej, mieszczącej się w Ostrowie. Bliższych informacji udziela sekretariat Komendy Hufca ZHP, przy ul. Wincen-tego Pola 49.

MARTA ŚLIWA Z OLESZYCZ oraz JÓZEF STRZELCZAK z ROKIETNICZY zostali zwycięzcami konkursu czytelniczego „Fachowa książka rolnicza warunkiem postępu wsi polskiej”, którego organizatorami byli: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Przemyślu oraz Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Korytnikach.

W KLUBIE „RUCHU”

Licznych, jak widać, klientów obsługuje sprzedawczyni Halina Madycka.

Fot. T.Z.



RSW „Prasa—Książka—Ruch” — Oddział Wojewódzki w Przemyślu spełnia liczącą się rolę w zaopatrywaniu społeczeństwa w niezbędne drobiazgi, jak również artykuły pierwszej potrzeby. Sieć kiosków i punktów sprzedaży „Ruchu” jest systematycznie powiększana, ku zadowoleniu obywateli, a przykładem z ostatniej chwili — otwarcie punktu sprzedaży w Wiejskim Domu Kultury w Lesznie (gm. Medyka).

PRODUKCJA ANTYIMPORTOWA

Niedostatki w zaopatrzeniu oraz inne codzienne kłopoty zmuszają przedsiębiorstwa do energicznych poszukiwań takich rozwiązań, które pozwolą — możliwie jak najlepiej — wykorzystać potencjał produkcyjny. Niektóre z zakładów, w oparciu o skromne rezerwy materiałowe lub też materiały nie w pełni przydatne do produkcji zasadniczej — starają się zwiększyć swoją ofertę rynkową i kooperacyjną, a także wyjść naprzeciw trudnościom płatniczym kraju poprzez działalność antyimportową.

Przykładem tego może być kańczuki „Spomasz”. Ogłoszony tam przed kilku miesiącami konkurs na wyrób, który znajdzie powodzenie na rynku, chwycił i stopniowo się rozkręca. Pomyślnie rozwija się też działanie na rzecz ograniczenia dewizochłonnego importu: opracowano tu m. in. wzór piły ramowej (dla potrzeb przemysłu mięsnego) do nacinania półtuszy wołowych. Prototypy przechodzą obecnie badania, które pozwolą na wprowadzenie dalszych udoskonaleń konstrukcyjnych. Jeszcze w br. przewiduje się wykonanie serii informacyjnej w ilości 20 pił.

(br.)

ZASŁUŻENI AKTYWIŚCI ZSMP



Dwudziestu najbardziej zasłużonych aktywistów i weteranów ruchu młodzieżowego naszego regionu wpisanych zostało do „Księgi zasłużonych dla wojewódzkiej organizacji ZSMP w Przemyślu”. Uroczystość ta odbyła się po raz czwarty. Tym samym utrzymana została tradycja corocznego honorowania wyróżniających się aktywistów.

Fot. R.F.

KRZYWDA CZY OBSESJA?

II

W czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR, pod adresem władz wojewódzkich wypowiedziane były krytyczne, a niekiedy nawet bardzo złośliwe uwagi i opinie. W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o problemach budownictwa mieszkaniowego, dziś podejmujemy temat rozdziału niektórych artykułów reglamentowanych. Słyszano się głosy, że co najlepsze zastrzymano dla mieszkańców Przemysła. Czy te opinie są prawdziwe?

Przy ustalaniu rozdziału brana jest pod uwagę m. in. wielkość funduszu nabywczego i przychody pieniężne ludności oraz jej rozlokowanie terytorialne, a także udział poszczególnych województw w obrotach towarami danej branży w latach minionych. Przemyskie otrzymuje 0,8

proc. produkcji krajowej artykułów żywnościowych (z wyjątkiem herbaty — 0,58 proc. i kawy — 0,36 proc.) i żywnościowych częstego zakupu. Udział województwa w przydziale towarów przemysłowych ustalono na 0,9 proc.

Od listopada ub. roku rozdział na mięso i jego przetwory opracowywała komisja, w skład której wchodził naczelniczy (lub osoby przez nich upoważnione) Jarosławia, Przeworska i Lubaczowa oraz prezydent Przemysła. Do momentu wprowadzenia reglamentowanej sprzedaży, zespół ten decydował o wysokości procentowego wskaźnika przydziału. Nie więc nie odbywało się bez wiedzy zainteresowanych stron, jak niektórym się wydaje. Dla przykładu, w listopadzie wy-

nosił on dla: Przemysła — 52,7 proc., Jarosławia — 32 proc., Przeworska — 9,4 proc., Lubaczowa — 6,9 proc. W grudniu uległ zmianie na korzyść dwóch ostatnich miast. W analizowanym miesiącu przeciętne spożycie (mięsa i jego przetworów) na I mieszkańca wynosiło w analogicznej kolejności: 5,90 kg, 5,98 kg, 5,36 kg i 5,40 kg.

Obecnie Urząd Wojewódzki opracowuje rozdziałniki na mięso i jego przetwory oraz na tłuszcze zwierzęce wyłącznie w odniesieniu do artykułów przeznaczonych do sprzedaży pozarunkowej, np. dla zakładów żywienia zbiorowego. Wiodące pionierzy handlowe, poprzez swoich przedstawicieli, utrzymują na co dzień ścisły kontakt z zakładami mięsnymi. Po zebraniu zamówień (na dany dzień) ze sklepów, przedkłada ją w nich zapotrzebowanie. Oczywiście realizacja ilościowa i asortymentowa jest ściśle podporządkowana możliwościom produkcyjnym zakładów, uzależnionym od wysokości skupu żywca. Były okresy, że wystąpiły niedobory asortymentowe, np. brakowało mięsa II grupy. Nie tylko w Przeworsku, Jarosławiu, czy też w innych miastach odczu-

wano się tę sytuację. Przemysłowiec również psioczył, że handel oferuje im z drugiej grupy wyłącznie mięso kulinarne. Piszę w czasie przeszłym, co wcale nie oznacza, że problem przestał istnieć. Wina nie można jednak obarczać — jak to się czyni — władz wojewódzkich, czy zakładów przetwórczych. Musimy zrozumieć, że produkcję i zaopatrzenie rynku determinuje skup. W dalszym ciągu modyfikuje się przepisy sprzedaży towarów reglamentowanych, przystosowując je do aktualnych możliwości naszej gospodarki. Procesem elastycznizacji jest objęcie całej kraj, np. już na początku czerwca wiadano, że dla wszystkich nie starczy w tym miesiącu kurczaków i w zastępstwie zaproponowano inne mięso lub wędlinę, gdyż wyjścia lepszego nie było.

Delegaci na Konferencję Miejską w Przeworsku sugerowali, że w mieście tym nie byłoby kłopotów z kupnem mięsa, gdyby w województwie dzielono je sprawiedliwie. Otóż okazuje się, że Wydział Handlu i Usług UW z mięsem na kartki również nie ma nic wspólnego. Przedsiębiorstwa zajmujące się sprzedażą zamawiają je pod po-

trzeby kartkowe bezpośrednio u producenta. Można więc ewentualnie pretensje kierować pod adresem handlowców, ale oni również mają określone kłopoty i argumenty na swoje usprawiedliwienie. Gwoli ścisłości należy przypomnieć, że w okresie zimowym (do kwietnia), przed wprowadzeniem bonów, rozdzielnik na masło w województwie nie był w pełni realizowany, np. Przemysł otrzymywał w tym czasie ok. 60 proc. przydziału, natomiast Przeworsk i Lubaczów wykorzystywały go w 100 proc. (z uwagi na zdolności wytwórcze miejscowych zakładów mleczarskich). O tym się teraz milczy, a szkoda.

Słyszysz się opinie, że dystrybucja nie jest najlepsza. To prawda. W jej udoskonaleniu należy szukać źródeł nie poprawy, ale przynajmniej złagodzenia trudności rynkowych, by czas naszych wędrówek po sklepach maksymalnie skrócić. Musimy również zdać sobie sprawę z tego, że generalna zmiana na lepsze będzie możliwa dopiero wówczas, gdy wybrniemy z głębokiego kryzysu gospodarczego.

woj-nek

Obecny kryzys gospodarczy odczuwany jest przez wszystkich. Rodzina, zakład pracy, miasto, region, kraj — różne są odcienie i skale tego problemu. Poszukuje się optymalnych możliwości szybkiego wyjścia z zaułka. Na wyeliminowanie wielu narosłych nonsensów przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. Tymczasem setki, tysiące przedsiębiorstw muszą funkcjonować na co dzień. Powiązane siecią kooperacyjnych współzależności, przeżywają nieraz spore trudności. Częste są przestoje w pracy, wynikające m.in. z braku surowców niezbędnych do produkcji. Słychać też niekiedy o rotacjach na stanowiskach, albo o poszukiwaniu tzw. zastępczych miejsc pracy. Nad wieloma zakładami wisi bowiem groźba redukcji zatrudnienia. Utrzymanie ciągłości produkcji nie wszędzie jest możliwe. Jak sobie radzą? W dzisiejszej sondzie poprosiliśmy o wypowiedź przedstawicieli kilku zakładów z terenu Jarosławia i Przemysła.

ROMAN MIŚ, dyrektor zakładów „Pollena - Astra” w Przemyslu: — Przestojów na szczęście nie mieliśmy. Plany jak dotychczas wykonujemy, nawet z nadwyżką. Jednak kłopotów nam nie brakuje, a dalsza produkcja niektórych asortymentów może być zagrożona. Są trudności surowcowe. Mamy kłopoty z produkcją plasteliny — brakuje jednego z niezbędnych jej składników. Co prawda udało nam się załatwić dostawy zastępcze z rafinerii w Jaśle, ale — nie mając pełnej gwarancji na ich regularne otrzymanie — nie możemy przyjmować żadnych zamówień. A zapotrzebowanie na plastelinę jest oczywiście ogromne.

Lista deficytowych surowców w ostatnim okresie znaczą-

nie wzrosła. Mocno ograniczono np. zakup drogich pigmentów ze strefy dolarowej, podobnie jest z detergentami do produkcji środków piorących. Wcale nie lepiej z rodzinnymi surowcami, np. dekstryną i syropem ziemniaczanym.

Staramy się, by te kłopoty nie odbiły się na jakości naszych wyrobów. W niektórych przypadkach (a dotyczy to szczególnie farb) produkt finalny jest nieco inny niż kiedyś. Czy gorszy? Nie powiedziałbym. Po prostu inny. Mocnym utrudnieniem są też niedobory tekturowych opakowań. Ale o jeszcze jednej inicjatywie chciałbym tutaj wspomnieć. Znając kłopoty ze środkami piorącymi planujemy podjęcie produkcji płynu „FF” dla potrzeb załogi i zakładów kooperujących.

Jednak wszystkie nasze plany, zamierzenia i działania mogą wkrótce wziąć w łeb, są bowiem zakusy — ba, jest nawet już stosowna decyzja Urzędu Miasta — aby odebrać nam trzy magazyny i przekazać innemu użytkownikowi. To pociągnęłoby za sobą konieczność drastycznego ograniczenia produkcji plasteliny i farb oraz zwolnienie części załogi. Czyli największy problem spadł z tej najmniej oczekiwanej strony. Ale mam nadzieję, że rozważa zwycięży.

ADAM WILUSZ, prezes Spółdzielni Przemysłu Chemicznego - Mineralnego „San” w Jarosławiu: — Jest ciężko, bardzo ciężko. Ostatnio wiele kłopotów nam się nawarstwiło. Od kilku miesięcy nie możemy rozwiązać sprawy zakładu w Surochowie, który zatrudniał ok. 100 osób i produkował ogniwo choinkowe. W styczniu br. produkcja została wstrzymana. W marcu zaś Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej wydało oficjalny i nieodwołalny zakaz. Sprawa była głośna, trafiła m. in. na łamy prasy.

Ostateczne wstrzymanie produkcji miało dla spółdzielni poważne konsekwencje. Setka ludzi pozostała bez pracy. Część z nich zwolniono, innym wyszukuje się różne doraźne zajęcia. Od wielu miesięcy prowadzimy starania, by zrehabilitować ten zakład. Były propozycje, aby podjąć się produkcji plasteliny, klejów, przyklepców... wszystkie po kolei upadały. W obecnej sytuacji żadna firma nie chce, a raczej nie może, nam pomóc. Nikt nie chce po prostu pozbywać się roboty.

Surochów to jedna sprawa, ale innych, równie kłopotliwych mamy więcej. Przerwaliśmy produkcję obuwia plażowego przeznaczonego dla odbiorcy radzieckiego. Przyczyna — brak surowców. Nie ma sztucznych tkanin, nie ma kleju. Dalszych 40 pracowników praktycznie pozbawia się pracy.

Jednym słowem trudno tutaj choćby o cień optymizmu.

Wedle naszego rozeznania jeszcze w tym roku trzeba będzie zwolnić ok. 200 pracowników.

MARIAN KOZŁOWSKI, dyrektor Zakładów Wyrobów Powlekanych „Sanwil” w Przemyslu: — Kłopotów rzeczywiście nam nie brakuje. Owszem, były przestoje w pracy. W tej chwili również nie wykorzystujemy w pełni możliwości wytwórczych zakładu. Te trudne do przewyżczenia problemy wynikają głównie z faktu, że niezbędnym do naszej produkcji elementem są składniki importowane, głównie z tzw. drugiego obszaru płatniczego. Bez harmonijności dostaw trudno marzyć o wykonaniu planu. Trudno też mówić o prawidłowym funkcjonowaniu zakładu.

Jakkolwiek w pierwszym kwartale udało nam się jeszcze plan wykonać, to koniec czerwca br. zamkniliśmy sumą 200 mln złotych niewykonanej produkcji. Najbardziej dotkliwą sprawą jest ostatnio brak papieru silikonowego. Nie widać też perspektyw na poprawę sytuacji w tej mierze. Dzisiaj otrzymałem z Hartwigu telefon, że przekroczył granicę pierwszy wagon z polichlokiem winylu.

Tymczasem musimy się ratować doraźnie i tak modelować produkcję, aby zakład nie stanął. Obecnie pracują dwie działy i jeden agregat (na trzy posiadane). Produkujemy dzianiny welurowe na rynek wewnętrzny oraz dzianiny dla Polskiego Fiata. Ponadto z resztek polichloku winylu wyrabiamy obecnie pianki dla rolnictwa. 300 tys. metrów kwadratowych tego bardzo potrzebnego materiału zeszło już z taśmy. Ewentualne polepszenie bazy surowcowej pozwoli na dalsze rozwinięcie produkcji pianek i tak poszukiwanego skaju.

STANISŁAW ZIEMIŃSKI, zast. dyrektora ds. ekonomicznych Zakładów Przemysłu Działyńskiego „Jarlan” w Jarosławiu: — Ciągłość produkcji utrzymaliśmy aczkolwiek — nie da się ukryć — rytm pracy jest nieco zachwiany. Kłopoty nas nie o-

minęły. Pamiętać trzeba bowiem, że większość surowców sprowadzamy z zagranicy: bawełnę z ZSRR, wełnę zaś z Zachodu. A jak obecnie — wygląda w Polsce sprawa z importem (szczególnie ze strefy dolarowej) wszyscy wiemy, nie trzeba chyba wyjaśniać. Słowem, taka sytuacja zmusza do szukania surowców zastępczych, nietypowych.

Nie mając pełnego zapotrzebowania w wełnę i bawełnę — zmuszeni jesteśmy stosować (w szerszym niż dotychczas zakresie) surowce sztuczne. Taka jest, niestety, konieczność. Na pewno odbije się to w jakiś sposób na produkcji. Ale nie ma innego wyjścia. Asortyment wyrobów zasadniczo nie uległ zmianie. Przesławienie produkcji na inne tory jest w naszym przypadku raczej niemożliwe. Po prostu musimy przetrwać to co mamy. Zapasy surowców są niewielkie. Czasami pracujemy dosłownie „na styk”. Z uwagi na obecną sytuację zakłady nie zatrudniają nowych pracowników. Ale też aktualnie nie przewidujemy redukcji załogi.

Jak widać z powyższej, wyrywkowej sondy trudności występują wszędzie, aczkolwiek o różnym natężeniu. Poszczególne zakłady w różny sposób pokonują piętrzące się trudności. Nie zawsze jest to możliwe. Dają znać o sobie skomplikowane, ściśle współzależności kooperacyjne. Spółdzielnia „San” nie może produkować obuwia plażowego, bo nie dysponuje sanwilowską dzianiną, „Sanwil” nie może produkować tkaniny, bo nie ma... itd., itd. Ciągnie się ten łańcuchek.

Groźba przestoju w produkcji, widno (po części już fakt) redukcji pracowników, zmusza zakłady do wzmożonej aktywności, operatywności, do podejmowania szeregu przedsięwzięć. A może ta nauka zawomuje w przyszłych — większymi — czasach. Może.

Zebrał: ZDZISŁAW SZELGA

JAK SOBIE RADZĄ?



Przed 6 laty przemysł „Elektromet” utracił na rzecz nowo powstającego wówczas „Ponaru-Plasomatu”, wznieiony kosztem ok. 8 mln zł (na tamte ceny), obiekt przy ul. Konopnickiej z pełnym zapleczem technicznym, socjalnym i magazynowym. W ten sposób definitywnie upadła m. in. unikalna w kraju produkcja sprzętu pszczelarskiego. Dostawy rynkowe „Elektrometu” zmniejszyły się o 26 mln zł, a 70-osobowa załoga powróciła do starych, ciasnych i porzucanych po całym mieście obiektów. Według umowy — tułaczka ta miała się skończyć do grudnia 1979 roku. Do tej pory bowiem miał być gotowy nowoczesny ośrodek przemysłu maszynowego, wraz z osiedlem mieszkaniowym, przy ul. Słowackiego. Niestety, jak wiemy, ambitne plany spaliły na panewce, a śladem tamtych koncepcji są dziś rdzewiejące na pikulickich polach setki ton konstrukcji stalowych czekających chyba na swoją kolej do huty.

By choć w części zrekompenzować straty „Elektrometu” — dano mu do zagospodarowania tereny w Pikulicach wraz z internatem po byłej szkole zawodowej, który przerobiono z konieczności na wydział produkcyjny. Metalowcy wykupili również budynki należące do „Jedności” i „Startu”, poszerzyli swe zaplecze i zaczęli myśleć o koncentracji swej bazy produkcyjnej. Kosztem kilkunastu milionów przygotowano trzy hale produkcyjne, kotłownię, urządzenia wodokan. i zasilające, place składowe, przestronne zaplecze socjalne itd. Dziś w Pikulicach pracuje już 60 osób, wytwarzając na rynek dobra za 25 mln zł rocznie. Kończy się ponadto przygotowanie nowych pomieszczeń do produkcji. Przeniosą się tu załogi wydziałów mieszczących się obecnie przy ul. Mickiewicza, Tarnawskiego i 1 Maja. Zmniejszą się tym samym koszty utrzymania porzucanych zakładników (mających osobne kotłownie, osobnych palaczy, portierów itp.), odpadnie również stale drożący transport wewnątrzwydziałowy. Przeprowadzka do Pikulic ułatwi zarządzanie i organizację produkcji, do zdrowych zasad sprowadzi problem zatrudnienia i gospodarowania spółdzielczym majątkiem.

Przenosiny lakierni z ul. 1 Maja z radością przyjmą m. in. sąsiadujący z nią mieszkańcy bloków „Elbudu”, którzy — póki co — w nadmiarze raczą się smrodliwym, pełnym szkodliwych związków powietrzem; będą mogli się też spokojnie wyspać kolejarze mieszkający w pobliżu wydziału przy ul. Mickiewicza, którzy wielokrotnie już podnosili ten problem itd. Ponadto przybędzie nowych miejsc pracy, m. in. dla kobiet. I, co chyba najważniejsze, po latach udręki opuszczają metalowcy stare, nekane pleśnią i grzybem „kurniki” (stanowiące w większo-

ści własność osób prywatnych), za których wynajmowanie „Elektromet” płacił po kilkaset tysięcy rocznie.

Jednak, by wspomniana koncentracja mogła dojść do skutku konieczne jest powiększenie terenów „Elektrometu” w Pikulicach o niewielką działkę należącą do „Polleny-Astry”. I tu zaczyna się kolejny problem.

— Chodzi właściwie o 3 stare budynki — wyjaśnia zastępca prezesa „Elektrometu” ds. technicznych BOGUMIŁ ANTONIEWSKI.

— Jeden z nich „Astra” wydzierżawiła kilkanaście lat temu WSS na magazyn mąki, w drugim składują faktury, a w trzecim kredę i inne surowce syplik. Chcemy w nich umieścić lakiernię, magazyn wyrobów gotowych oraz wydział produkcyjny oku budowlanych. Mówiliśmy o tym już we wrześniu 1977 r., kiedy to w obecności przedstawicieli Biura Projektów Zjednoczenia „Pollena” ustalono „linię demarkacyjną” przed koncepcją zagospodarowania terenu pod potrzeby mającej się rozbudowywać „Astry”. Rok później jasną decyzję podjęło Biuro Planowania Przemysłowego WDRMIOW, uzależniając swój akcept na powiększenie terenów naszego sąsiada w stronę ul. Słowackiego od przekazania nam spornej działki...

Spółdzielcy stoją na słusznym stanowisku, że skoro zlokalizowano na krańcach miasta strefę składowo-przemysłową, to należy wreszcie uporządkować wszystkie sprawy i niezwłocznie przenieść do Pikulic uciążliwe dla społeczeństwa, hałaśliwe i zanieczyszczające środowisko zakłady produkcyjne.

— W listopadzie ub. roku władze miejskie zapropono-

waliśmy tyle środków. Tu chodzi o społeczny interes... „Pollena-Astra”, ma również plany rozwojowe. Po kilkuletniej ciszy temat „ruszył”: w trzecim kwartale br. rozpocznie się adaptacja obiektów dla wydziału środków piorących. Jest to tzw. inwestycja szybka i w ciągu 12 miesięcy powstać ma wydział o docelowej produkcji 3 tys. ton płynów rocznie na wartość 93 mln zł.

W ramach przyznanych na ten cel środków zakłady chcą rozbudować kotłownię, zbudować solidną kompresorownię (ponieważ występujące dziś niedobory powietrza o odpowiednim ciśnieniu ujemnie wpływają na jakość produkcji i wydajność pracy), uniezależnić się od chemicznej miejskiej sieci wodociągowej poprzez budowę kilku studni głębinowych.

— Ale i tak, biorąc nawet pod uwagę wiatę z „Elektrometu” i obecne sporne zaplecze — nie rozwiążemy naszych problemów — informuje dyrektor „Polleny-Astry” ROMAN MIS. — Dusimy się, część surowców składujemy na powietrzu, deficyt magazynów jest przyczyną kosztownych trudności ze skompletowaniem partii wyrobów do ekspedycji. Zabranie nam tych 3 budynków stawia nas w sytuacji krytycznej — oznacza nieuchronny spadek produkcji i zatrudnienia. Musielibyśmy przerwać produkcję plasteliny (ok. 1000 ton rocznie), o połowę zmniejszyć produkcję farb (straty ok. 40 mln zł) i zredukować załogę o 50-60 osób. Na to w żadnym wypadku nie możemy sobie pozwolić!

W ostatnich 6 latach „Pollena-Astra” zwróciła miastu obiekty przy ul. Słowackiego, 3 Maja, Grunwaldzkiej, Bore-

lowskiego i Mickiewicza — w sumie 4 tys. metrów kwadr. pow. użytkowej. W tym też okresie jej produkcja wzrosła o ponad 90 mln zł (przy niewielkich w sumie skokach cen). Zakłady przekroczyły już pułap produkcji rocznej 250 mln zł (zadania pierwszych 5 miesięcy br. zrealizowano z nadwyżką 13 mln zł). Ponadto w lipcu ub. roku zakładowa baza remontowa przekształciła się w Zakłady Remontowe Zjednoczenia „Pollena”, które zajmują na terenie „Astry” 2 budynki.

— W lutym ub. roku — na spotkaniu z wojewodą w obecności zastępcy dyrektora naszego zjednoczenia — omawialiśmy perspektywy rozwoju naszych zakładów. Zapewniono wówczas, że budynki w Pikulicach pozostają przy nas, a „Elektromet” będzie się rozwijał w innym kierunku. I w oparciu o te ustalenia zaczęliśmy myśleć o przyszłości. Tymczasem jesienią ub. roku stanowisko władz się zmieniło, a 15 maja br. zapadła krzywdząca nas decyzja...

Widmo rychłej utraty pomieszczeń (2 budynki w czerwcu, a jeden do końca br.) sprawiło, że do „walki o magazyny” włączyła się załoga „Polleny-Astry”. M. in. KZ NSZZ „Solidarność”, w odwołaniu od decyzji władz miejskich, pisze: „Nie kwestionujemy potrzeb zakładów „Elektromet” w zakresie poszerzenia bazy produkcyjnej. Wiemy, że borykają się z dużymi trudnościami i popieramy ich słuszne dążenia do poprawy sytuacji...”. Jednak — zdaniem związkowców — przy podejmowaniu ww. decyzji nie do końca rozważono wszystkie aspekty społeczne i gospodarcze sprawy. W podobnym duchu utrzy-

muje swój protest Zjednoczenie Przemysłu Chemii Gospodarej „Pollena”: „... planowane zmiany w przyznanych terenach burzą zjednoczeniu plany działania i spowodują straty wynikłe z dezaktualizacji opracowanej dokumentacji, jak również planowanej produkcji...”.

Teraz najprostszym rozwiązaniem byłaby eksmisja „Ponaru” z pomieszczeń przy ul. Konopnickiej. Ale dokąd? Zresztą spółdzielcy są dalecy od takiego stawiania sprawy. Myślą o Pikulicach i proponują — w zamian za sporne magazyny — wiatę oraz budynek mieszkalny (ale kto ma dać locum żyjącym tam rodzinom?). „Pollena-Astra” widzi rozwiązanie w zapowiadanej od lat budowie nowej bazy „Transbudu” sąsiadującego o półtę z zważanymi rywalami. Do starych pomieszczeń transportowców przenieść by się mogły Zakłady Remontowe i „Astra” odzyskałaby 2 budynki, a „Elektromet” — potrzebny mu cały teren. Walczące o „miedzę” przedsiębiorstwa odkryły swe karty, lecz sęk w tym — która obecnie dysponuje większą siłą przebicia...

A może tak jeszcze raz zasiąść przy wspólnym stole i przepracować problem! Warto się o to pokusić, bo ostatnia decyzja na korzyść „Elektrometu” i tak niczego nie zmienia, jako że egzekucja nakużu będzie bardzo twardym orzechem do zgryzienia. Sprawa znalazła się bowiem „na ostrzu noża” i nikt nie ustąpi z zajmowanego stanowiska, dopóki nie pojawi się rozsądne, nie kwestionowane przez żadną ze stron rozwiązanie.

ZDZISŁAW BESZ

Na ostrzu noża?



wali „Astrze” nie używane obiekty szkolne na magazyny. Ponadto oddajemy im do dyspozycji działkę z budynkiem mieszkalnym (problemem są mieszkania dla lokatorów), proponujemy też wiatę magazynową o powierzchni ponad 400 metrów kwadratowych, która po zmontowaniu może służyć jako dobry magazyn. Naprawdę nie mamy innego wyjścia, nie możemy stanąć z rozbudową. Opór sąsiadów podcina nam skrzydła, wypacza celowość dotychczasowych wysiłków i sens koncentracji, w którą zaangażo-



Ta droga dzieli kompleks „Elektrometu” (z prawej) od 3 magazynów „Polleny-Astry” stanowiących przedmiot sporu. W całej sprawie chodzi o interes obydwu przedsiębiorstw, ich załóg i społeczeństwa, które liczy na jak największą produkcję obu rywali — bardzo potrzebną i poszukiwaną na rynku. Jak więc zatłwić problem, by nikt nie poniósł uszczerbku? — to pytanie czeka na szybką i konkretną odpowiedź.

Fot. R. PAWŁOWSKI



DWA ŁYKI KOSMONAUTYKI

VIII „VIKING“ NA MARSIE

Rok 1976 nie zapisał się właściwie żadnymi epokowymi wydarzeniami w historii lotów załogowych. W pierwszym półroczu ani z Bajkonuru, ani z Cape Canaveral nie sygnalizowano o starcie statku kosmicznego. Latem i jesienią przypomnieli się Rosjanie: 6 lipca wyruszył w kosmos „Sojuz-21” z BORYSEM WOŁYNOWEM i WITALIEM ZOŁOBOWEM (lot trwał 40 dni), od 15 do 23 września przebywał w kosmosie „Sojuz-22” z WALERYM BYKOWSKIM i WŁODZIMIERZEM AKSIONOWEM, a od 14 do 16 października kosmiczną warty pełnił: WIACZESŁAW ZUDOW i WALERY ROZDIE-STWIENSKI.

Amerykany — po zakończeniu programu „Apollo” — w 1976 r. spawali z lotami załogowymi (jak się zresztą okazało — na najbliższych 5 lat). Wylądowali natomiast w kosmos 32 bezzałogowe obiekty. Właśnie w owym roku pomknęło w niebo 161 sztucznych satelitów naszego globu i innych obiektów kosmicznych, w tym aż 122 radzieckie, a ponadto dwa chińskie oraz po jednym należącym do Kanady, Japonii, RFN, Indonezji i NATO.

Jedno z ważnych wydarzeń przeszło do kronik największych osiągnięć nauki i techniki kosmicznej: 20 lipca 1976 roku o godz. 4.13 czasu marsjańskiego (godz. 13.53 czasu warszawskiego), w zachodniej części równiny Chryse Planitia, na Marsie miękko wylądowała amerykańska bezzałogowa sonda kosmiczna „Vi-

king”. Jej podróż ku Czerwonej Planecie trwała niemal rok. Po sforsowaniu pozaziemskiej trasy liczącej ponad pół milarda kilometrów, w czerwcu rakieta weszła na marsjańską orbitę. Zainstalowane na jej pokładzie kamery zaczęły przekazywać zdjęcia przyszłego miejsca lądowania. Do grona naukowców w centrum kierowania lotem wdarło się coraz większe zdenerwowanie i podniecenie: Mars ukazywał im oblicze o wiele ciekawsze i o wiele bardziej zagadkowe, niż tego oczekiwali.

Pod koniec czerwca zdjęcia wykonane przez „Vikinga 1” dostarczyły niezbitych dowodów na to, że na Marsie — planecie 6 razy mniejszej od Ziemi, o atmosferze 100 razy rzadszej niż atmosfera naszego globu — musiała kiedyś być woda. I to w ogromnych ilościach. Być może, że to właśnie szalejące wody straszliwych powodzi, które miliard lat temu nawiedziły Czerwoną Planetę, wyłobily owe tajemnicze kanały na Marsie, m. in. 120-kilometrowy Ius Chasma łączący się z innymi gigantycznymi rozpadlinami, tworząc Valles Marineris — sieć najgłębszych kanionów znanych w Układzie Słonecznym. W porównaniu z nimi, słynny Wielki Kanion w Arizonie jest po prostu niewielkim rowem.

W pierwszej dekadzie lipca w sztabie misji „Vikinga 1” w Pasadenie powiało optymizmem. Otrzymałe z pokładu sondy najnowsze fotografie rejonu lądowania wykazały, że

ukształtowanie terenu w tej strefie nie jest tak urozmaicone jak wydawało się poprzednio i w związku z tym będzie możliwe bezpieczne przeprowadzenie, zgodnie z zapowiedzią, manewru lądowania w dniu 20 lipca.

Jak donoszono przed 5 laty z Waszyngtonu, przy okazji fotografowania rejonu lądowania „Vikinga 1”, jak i bliźniaczej sondy „Viking 2” zdążającej do Marsa, uzyskano wiele dodatkowych, interesujących zdjęć planety. Wynikało z nich, że atmosfera marsjańska, mimo że bardzo rozrzedzona w porównaniu z ziemską, jest podobnie zanieczyszczona. Amerykańscy uczeni informowali, że fotografowane przez „Vikinga” skały, krater i grzbiety gór są równie niewyraźne, jak widziane ze szczytu wzniesienia, dachy domów w Pasadenie w dniu smogu (mgły połączonej ze spalaniem).

Z danych spektroskopowych wynikało, że w atmosferze marsjańskiej znajduje się więcej pary wodnej niż się spodziewano, co zwiększyło szanse wykrycia na Marsie niektórych form organizmów bakteryjnych. Eksploracje „Vikinga 1” i jego bliźniaka miały dać odpowiedź na odwieczną zagad-

kę: czy istnieje życie na Marsie? Jak podaje „National Geographic”, z próbki poddanej testowi wymiany gazów dosłownie buchnął tlen — było go 15 razy więcej, niż to w najsmielszych marzeniach przewidzieli uczeni. A gdy „nakarmiono” glebę pożywką, równie obficie zaczął się z niej wydzielać dwutlenek węgla. Eksperymenty powtórzone, ale tym razem próbkę poddano kilkugodzinnemu działaniu wysokich temperatur — dostatecznie wysokich, aby zabić wszystkie formy życia, które w nich ewentualnie mogły istnieć. Nie otrzymano, niestety, żadnych wyników.

Amerykańscy uczeni liczyli, że „Viking 2” pomoże w wyjaśnieniu niektórych dręczących ich zagadek. Rakieta wylądowała w północnym rejonie Marsa, nazwanym Utopia, gdzie wilgotność jest o wiele większa niż na Chryse Planitia. Znowu czekali z niecierpliwością na wyniki pierwszych testów. I znowu te wyniki nie okazały się jednoznaczne. W dalszym ciągu nie wykryto obecności żadnych związków organicznych, mimo że tym razem ramię lądownika przesunęło kamień i pobrało próbkę z miejsca, do którego nie docierały zabójcze promienie ultrafioletowe.

Sondy „Viking” wyposażone były także w aparaturę do badań sejsmicznych. Mars okazał się jednak wyjątkowo spokojną planetą. Dopiero pod koniec 1976 r. sejsmografy zarejestrowały trzy dość silne trzęsienia. Urządzenia sond nie były jednak w stanie bliżej określić ich siły. Stwierdzono jedynie, że trzęsienia marsjańskie są silniejsze niż na Księżycu i przypominają wstrząsy występujące na Ziemi.

W kwietniu 1977 r. „Vikingi” stwierdziły, że na Marsie znacznie pogorszyła się pogoda. Przybrały na sile wiatry, zaczęły się burze piaskowe, które są typowe dla Marsa w kraju. Potem podano w Pasadenie, że marsjańskie sondy częściowo przerwały wykonywanie programu naukowego. Na Czerwonej Planecie nastąpiła zima, temperatura spadła do minus 120 st. C, co spowodowało, że część urządzeń „zamrzła”. Z tego właśnie powodu przerwano badania chemiczno-biologiczne, które miały odkryć, czy istnieje życie na Marsie.

W początkach czerwca 1977 r. doniesiono z Pasadeny, że eksperymenty biologiczne na Marsie ostatecznie zostały zakończone. Nie zaobserwowano żadnych procesów oddychania, odżywiania się lub wzrostu w badanych próbkach gleby marsjańskiej. Zaskakujące wyniki niektórych badań amerykańscy naukowcy wytłumaczyli odmiennym przebiegiem procesów chemicznych na Marsie, w porównaniu z podobnymi reakcjami na Ziemi.

Tak więc tajemnica Marsjan nie została jednoznacznie rozwiązana. Czy jesteśmy sami we wszechświecie?



Amerykańscy uczeni liczyli, że „Viking 2” pomoże w wyjaśnieniu niektórych dręczących ich zagadek.

Amerykańscy uczeni liczyli, że „Viking 2” pomoże w wyjaśnieniu niektórych dręczących ich zagadek.

Amerykańscy uczeni liczyli, że „Viking 2” pomoże w wyjaśnieniu niektórych dręczących ich zagadek.

Amerykańscy uczeni liczyli, że „Viking 2” pomoże w wyjaśnieniu niektórych dręczących ich zagadek.

JAROSŁAWSKI KOPERNIK

Każdy przyzna, że przyjemnie jest mieszkać na osiedlu, które może być wzorem dobrego zagospodarowania placów gier i zabaw, klombów i kwietników. Tak jest właśnie na osiedlu Kopernika w Jarosławiu, gdzie wzorowo utrzymane żywopłoty i rabaty nie tylko cieszą oko, ale budzą szacunek dla jego mieszkańców, a także Komitetu Osiedlowego nr 2, który o to wszystko na co dzień się troszczy, a któremu od lat przewodniczy Bronisław H e s s.

Na szczególną uwagę zasługuje stała współpraca komitetu z miejscowym Liceum Sztuk Plastycznych, a zwłaszcza jego nauczycielami-plastykami. Efekty tego są widoczne w postaci starannie rozmieszczonych rzeźb, które bardzo dobrze harmonizują z otoczeniem. Podziwiać je można, przechodząc ulicą 3 Maja w kierunku szpitala.

Osiedle to ma nie tylko swojego patrona, ale również jego pomnik. Szkoda tylko, że jarosławski Kopernik — widoczny na zdjęciu — ustawiony został w tak mało atrakcyjnym miejscu i nie jest widoczny z głównej ulicy. Twórcą tego interesującego dzieła jest nauczyciel PLST, artysta-rzeźbiarz Stanisław L e n a r t.

Szafir.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



„NAD JASKUŁOWYM GNIAZDEM”

„Zagłowiec ociera się bardzo blisko o strefę ciszy wszechświata, która uwalnia ludzi od powszednich trosk i kłopotów, jak gdyby widnokraj, co ich otacza, był magicznym pierścieniem rzuconym w morze...”

Tym cytatem, zaczerpniętym z „Podróży morskich” Conrada, rozpoczyna się książka Mieczysława Nyczka i Justyny Woś — „NAD JASKUŁOWYM GNIAZDEM”, wydana ostatnio nakładem rzeszowskiego Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej. Fragmenty dzieł Conrada są także mottem dalszych rozdziałów i to książkę tę ubarwia, dodaje jej swoistego nastroju, przybliża tajemnice morza.

Książka ukazała się w rok po słynnym rejsie solo non stop dookoła świata, dokonanym przez kapitana Henryka Jaskułę i wyprzedziła jego własne wspomnienia, przygotowywane — jak mi wiadomo — do druku. Autorzy nie wyrezyli jednak Jaskuły i nie odebrali mu szansy stworzenia własnej relacji z wielkiego wyczynu. „Nad Jaskułowym gniazdem” to reportaż z ostatnich dni rejsu, ale rejsu widzianego z lądu, w atmosferze niecierpliwych oczekiwań na powrót słynnego żeglarza, opis pamiętnych dni, gdy „Dar Przemysła” utknął w bezwietrznej pogodzie tuż przed macierzystym portem i bardzo wolno zbliżał się do ojczystej ziemi.

Na lądzie zaś — jak wynika z relacji M. Nyczka i J. Woś — działy się rzeczy ogromnie ciekawe. Autorzy znakomicie wykorzystali ów przedłużający się finał, czyniąc z mocną konstrukcją dramaturgiczną, wiernie oddając nastroj ludzi oczekujących na Jaskułę. Jest w tym reportażu niemal każdy podmuch wiatru, który napawał nadzieją na szybkie spotkanie z żeglarzem, jest i głęboka cisza, gdy jacht stał w miejscu, na wodzie nie wzburzonej choćby jedną falą.

Książka ta, to nade wszystko wierny zapis wydarzeń z ostatnich dni rejsu, ale jednocześnie

nie zapis wzbogacony o retrospekcje tworzące obraz Jaskuły prawdziwego, z jego heroicznymi cechami i z jego ludzkimi słabościami.

Bywają momenty, że nadmiar faktów zaczyna burzyć konstrukcję reportażu, że pewne zdarzenia — bardzo drobiazgowo zapisane — stanowią lekturę bardziej dla fachowców niż zwykłych czytelników. Ale jest w tym także pewna racja, gdyż taki zapis pozwala nam głębiej wejść w skomplikowany świat ludzi morza.



Otrzymałmy dokument, stworzony przez dziennikarzy, w których widać szacunek dla faktów, zebranych nader rzetelnie i podanych czytelnikowi skrótowo, w formie lapidarnej, a jednocześnie interesującej. Trzeba też podkreślić trafny dobór i zestaw wydarzeń. Jest więc tam lot śmigłowcem „nad Jaskułowym gniazdem”, jest i konferencja prasowa, jest wreszcie słynne powitanie „kapitana kapitanów” przez mieszkańców Przemysła.

U autorów zauważa się ogromną fascynację wyczynem polskiego żeglarza, co w tym przypadku pomogło w odtworzeniu prawdziwego klimatu, jaki towarzyszył mu po osiągnięciu życiowego sukcesu. I dobrze się chyba stało, że

książka ta jest dziełem dwójga autorów. Widać w niej bowiem zarówno kobiece oczarowanie wyczynem „człowieka twardego”, jak i chłodny momentami, zwykły zapis faktów, dokonany męską ręką. Dodać też trzeba, że autorzy doskonale znają kpt. H. Jaskułę, od dawna są zaprzyjaźnieni z nim i jego najbliższą rodziną, i to bez wątpienia pomogło im w nakreśleniu portretu barwnego, w którym nie posługują się tylko pełnymi zachwyty przymiotnikami, lecz tworzą ów portret za pomocą subtelnych opisów zdarzeń i sytuacji.

Dla przemyslan książka ta ma szczególne znaczenie. Ożyje bowiem raz jeszcze ów majowy dzień 1980 roku, gdy ulice wypełniły się szpalierami ludzi, gdy do hali sportowej — na spotkanie z Jaskułą — przybył dwutysięczny tłum, a wiele osób nie dostało się do środka. Jestem też przekonany, że reportaż ten stanie się ciekawą lekturą dla wszystkich, nie tylko tych, którzy związani są w jakiś sposób z żeglowaniem.

Wydawać by się mogło, że owych kilka dni poprzedzających triumfalny powrót kapitana — to zwyczajne, nudne nawet może oczekiwanie. Nic z tych rzeczy. Dzięki bogatej faktografii i wartkiemu językowi otrzymaliśmy reportaż żywy, pulsujący zdarzeniami, a nade wszystko — co już podkreśliłem — stworzony został cenny dokument.

W książce znajduje się wiele fotografii, wśród nich szereg naprawdę znakomitych (m. in. zdjęcie R. Pawłowskiego, przedstawiające Jaskułę w tej słynnej już pozie, gdy uniósł ręce i krzyknął: „Polsko kochana, twój syn powrócił!”). Zdjęcia to oddzielne jakby informacje, przy których starannie opracowane podpisy bardziej służą potęgowaniu nastroju, niż podawaniu dodatkowych wiadomości. Książkę zamyka kalendarium rejsu i opis jachtu.

Motto ostatniego rozdziału brzmi: „Porty są do niczego — statki gniją, ludzie schodzą na psy” (Conrad: „Zwierciadło morza”). Książka zaś kończy się następująco: „W kilka dni później z Wybrzeża nadeszła pocztówka: 23 października 1980 roku jacht „Dar Przemysła” z 7-osobową załogą wypłynął z Gdyni w rejs do Buenos Aires. Jaskuła żegluje dalej”.

Motto i zakończenie — jakże charakterystyczne dla całego reportażu — to także krótka wizytówka słynnego żeglarza. Wizytówka sprawnie zrobiona przez Mieczysława Nyczka i Justynę Woś.

JAN MISZCZAK

Mieczysław Nyczka i Justyna Woś — „NAD JASKUŁOWYM GNIAZDEM”. Krajowa Agencja Wydawnicza w Rzeszowie 1981 r., nakład 30 tys. egz., str. 80, cena 35 zł.

WIELKIE MATERII POPLĄTANIE

W oddanej niedawno do użytku najelegantszej, warszawskiej księgarni-salonie, przy zbiegu Belwederskiej i Gagarina — kupując wiersze Jastruna zauważyłem zblakofioletowej barwy książeczkę, tej barwy, jaką rzeszowski Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej zwykł zdobić obwoluty swoich licznych ostatnio tomików poetyckich. Był więc powód do wzięcia owej książeczki do kosza, tym bardziej że na okładce odczytałem nieobce mi nazwisko. I tytuł: „ZDARZENIE W C-DURZE”. Co też się tam stało, ach co? — pomyślałem, i doliczyłem do 80 złotych na Jastruna dalsze 15 na Jana Tulika.

Kupiwszy książeczkę — pilnie ją przeczytałem. I chcę się oto z czytelnikami podzielić wrażeniami z owej lektury.

Wielkie, zaiste, materii poplątanie z pomieszaniem prezentuje trzydziestoletni debiutant w swoim pierwszym tomiku poetyckim. Panuje tu, zupełnie jak w życiu dzisiejszym, pełnia dowolnych wyobrażeń o kształcie demokracji: dozwolone są siadanie zgodnie z zakazaniem, dobre ze złym, prawda z fałszem, piękno z brzydota, artyzm z elementarnymi wręcz potknięciami...

Wiem, że to, co napiszę teraz — zaboli autora i urazi, ale nie mogę się powstrzymać od konstatacji dość zasadniczej: wciąż za wcześnie, panie Janie, na poezji wydawanie!

No bo — jeśli z książki, złożonej z kilkudziesięciu utworów na bitych siedemdziesięciu stronach druku, pamięta się po przeczytaniu tyle, co nie — to czy można mówić o autorskim sukcesie? Jeśli w tym poezjowaniu co krok potykamy się o pływaczność, naiwność, niezręczności i fatalne braki warsztatowe — to czy nie lepiej było jeszcze trochę poczekać z debiutem książkowym, narzucić sobie ostrzejsze rygory intelektualne i artystyczne?

Ten kiks wydawniczy — nie dyskwalifikuje Tulika jako poety właściwie tylko dzięki 4—5 wierszom, takim jak: „Rozmówki polskie”, „Głosa do pospolitego ruszenia”, „Szklana menażeria” i może jeszcze „Zaduszki samobójców”. Gdyby takich wierszy Tulik zebrał 20—30, miałby uzasadniony powód do rozmów z wydawnictwem. Na razie zaś — skorzystał z niepojętej dla jako tako wyrobionego czytelnika tolerancji i wyrozumiałości recenzentów.

I dzięki temu — poeta raczy nas takimi np. odkryciami, jak:

Biała róża
wniesiona do pokoju
samotnego
mężczyzny — pasowieje

Jest to cały utwór, cztery linijki, bez kropki. Czyli — mruga do nas Tulik — poetycki żart. Nic, tylko się obliżać!

Podobnie prezentuje się „Królestwo”, „... („To było zdarzenie w C-durze”), „... („Noego włości”), „Lato ubogie” — itd. etc. itp., niestety...

Wiele jest w tej książeczce ulotnych zapisków — ni to wierszy, ni refleksji — ot zwykły, sentymentalny lamus. Zostały te teksty wciśnięte do książki jakby w przekonaniu, że „w tłoku ujdzie”. Nie uchodzi, co więcej — pocie wręcz nie przystoi!

A poza tym — na dodatek — króluje w „Zdarzeniu...” nieznosne, nieposkromione gadulstwo, czego jaskrawym dowodem są takie np. utwory, jak: „Dzień jeden — nocy siedem”, czy „Camerata — Jazz”, swą nijakością budzące aż szalenowanie.

Egzemplifikuje ta książeczka nadmierną pewność siebie i zaufanie, brak samokrytycyzmu i autokontroli. Toteż tomik Jana Tulika można zalecić młodym adeptom sztuki poetyckiej. Niech służy — za przykład i przestrożę.

TADEUSZ PIEKŁO

„MÓJ DZIAD HENRYK”

Bywalcy przemyskiego Klubu MPiK spotkali się ostatnio z wnuczką autora „Trylogii” aktorką Marią Sienkiewicz, by w jej wykonaniu wysłuchać monodramu pt. „Mój dziad Henryk”.

Miłośnicy wielkiego pisarza mieli okazję poznać życie prywatne Henryka Sienkiewicza i jego pracę twórczą widzianą oczyma wnuczki, a także poznać zachowane pamiątki rodzinne — listy, dokumenty, zdjęcia.

Wieczór spełnił swe zadanie: przybliżył Henryka Sienkiewicza miłośnikom jego literackiego dorobku.

Maria Sienkiewicz opowiada i prezentuje rodzinne zdjęcia.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





ZA DUŻO TAKSÓWEK?

Jestem kierowcą autobusu MPK, 5. 06. 1981 r. usiłowałem wjechać w godzinach przedpołudniowych, przed dworzec kolejowy w Przemyslu, lecz było to niemożliwe. Taksówki osobowe zatacasowały każde wolne miejsce. Wynika z tego, że bardzo małe jest zapotrzebowanie na tego rodzaju usługi, skoro wozy stoją bezczynnie. Myślę, że gdy Wydział Komunikacji UM będzie wydawał zezwolenia w takim tempie jak ostatnio, dojazd do dworca będzie niemożliwy nie tylko w godzinach przedpołudniowych. List ten kieruję pod rozważę tym, od których ta sytuacja jest uzależniona.

MARIAN KOWALCZYK
Przemysł
ul. Romera 25/16

WIĘCEJ PAMIĘCI DLA ZMARŁYCH!

17 czerwca 1981 roku odbył się pogrzeb prof. Marii Kielar. Pracę, jako nauczycielka matematyki, rozpoczęła przed II wojną światową. W okresie okupacji, z narażeniem życia prowadziła tajne nauczanie w Przemyslu. Była bardzo dobrym pedagogiem i wychowawcą wielu pokoleń. Zawsze życzliwa i pogodna oraz pełna wyrozumiałości dla młodzieży. Wielkimi szacunkami darzyła ją uczniowie, władze oświatowe, jak również grono pedagogiczne, z którym współpracowała. W dowód zasług dydaktyczno-pedagogicznych została odznaczona: orderem Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i złotą odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z ogromną przykrością trzeba jednak stwierdzić, że nie okazano jej wdzięczności w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku. Na pogrzebie zabrakło przedstawicieli ZNP, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Nie było nikogo, aby pożegnać człowieka, który całe swoje życie poświęcił dla dobra młodzieży i Ojczyzny. A przecież rzeczą ludzką jest uczcić pamięć i okazać szacunek dla tych, którzy wzbogacili skarbiec kultury narodu. Większą aktywność w tym względzie powinny przejawiać organizacje społeczno-polityczne. Sprawą konieczną jest żywić pietetyzm do historii, która stanowi sumę czynów ludzkich. W ten sposób można skutecznie oddziaływać wychowawczo na młodzież i całe społeczeństwo...

Pragnę zwrócić uwagę, że jedynie ks. Dec, dawny katecheta, pracujący kiedyś w jednej szkole ze Zmarłą, w krótkiej pożegnalnej mowie oddał Jej hołd za wielki trud i wysiłek na niwie oświaty i wychowania. Czy nie powinien również pożegnać Jej przedstawiciel grona pedagogicznego II Liceum Ogólnokształcącego, w którym pracowała do przejścia na emeryturę?

ANTONI PIETRUCHA

DLACZEGO AUTOBUSY SIĘ SPÓZNIAJĄ LUB WCALE NIE KURSUJĄ?

Od dłuższego czasu autobusy PKS w Jarosławiu albo jeżdżą opóźnione, albo też nie odbywają kursu. Dla przykładu: w niedzielę 7 czerwca autobus na trasie Jarosław—Hawłowice—Jarosław o godz. 17.25 kursu nie odbył. Pytanie dlaczego? Przystanek w Hawłowicach wypełniony ludźmi, ponad 30 osób dorosłych i dzieci. Ci, którzy mogli — wrócili do krewnych nocować. Pozostali udali się do Pruchnika, skąd dojechali do Jarosławia około godz. 21. Niezwłocznie udaliśmy się do dyżurnego ruchu PKS zapytując się dlaczego autobus nie odbył kursu do Hawłowic.

Usłyszeliśmy dziecięcą odpowiedź: „... to nie za mnie, to za mojego poprzednika, nie na ten temat nie wiem”. Po czym jednak dyżurny ruchu oświadczył, że w niedzielę takiego kursu na tej trasie nie ma! Teraz nie wiadomo komu wierzyć: panu dyżurnemu czy temu co wypisane jest na rozkładzie jazdy?!

Następnym przykładem pochodzi ze środy 10 czerwca br. Ładna pogoda, to i roboty w polu bardzo dużo. Każdy się spieszy do domu, a tu zapowiedź pani dyżurnej ruchu: „autobus do Hawłowic z godz. 15.25 jest opóźniony”. Ludzie cierpliwie czekają aż do 16.45! Jak długo można tolerować taki stan rzeczy? Dlaczego autobusy są pospóźniane lub w ogóle nie odbywają kursów?

Jeden z pasażerów
J.B.
Jarosław

SIEDLISKO SZCZURÓW



W podwórzu naszej kamienicy (ul. Krasieńskiego 5 w Przemyslu) od kilku lat stoją drewniane niby-komórki, a w rzeczywistości walące się budy, w których pełno śmieci, gruzu i wszelakich nieczystości. Mają w nich doskonale schronienie szczury.

Piszemy ten list do redakcji z nadzieją, że władze miejskie spowodują ich rozbiórkę.

Lokatorzy

AUTOBUS CZY... DYLIŻANS?

Za pośrednictwem redakcji pragnę przytoczyć epizod, który miał miejsce 13 czerwca br. w autobusie relacji Przemysł—Kalinów (wyjazd o godz. 19.30). Otóż był to kurs bokserów, a nie pasażerów. Już w miejscowości Leszno, ludzie siedzący cicho i spokojnie zamieniają się w widzów toczącego się pojedynku pomiędzy dwoma mężczyznanami. Za tymi dwoma idzie następnych pięciu czy sześciu, lecz wulgarnie słowa, w górze raz po raz czyjaś pięść na czymś ryju, któryś z bijących się padł na siedzenie zajmowane przez dwie dziewczyny. Rozlega się krzyk, który wkrótce zamienia się w pisk. Jednym słowem prawdziwe westernowskie minuty, z tą tylko różnicą, że nie był to dyliżans, lecz autobus.

A co w tym czasie robił kierowca? Otóż nie, poza chwilowym przyhamowaniem. Wtedy wszystko się urywa, „kamera nie kręci”, a za moment, autobus rusza i... powtórka ujęcia — na wypadek, gdyby w pierwszej scenie coś nie wyszło...

Im dłużej to trwa, jest coraz więcej krwawiących nosów, podbitych oczu i guzów na czole. Wyjeżdżamy ze Stubna i tuż za tą miejscowością rozgrywa się akt trzeci. Tym razem kierowca zatrzymuje pojazd. Grozi wyrzuceniem z autobusu...

Chwilę trwa spokój. Pasażerowie, którzy nie biorą udziału w bójkę, są coraz bardziej zdenerwowani, ale do przystanku już blisko. Wytrzymali. Wysiadają, łapią za kółki z płotu i... autobus odjeżdża, a tam zapewne dalej toczy się pojedynek.

Dlaczego kierowca nie reagował na zajście w sposób bardziej stanowczy?

Odpowiedź jest prosta. Kierowca ten często nie zabiera ludzi z przystanku „Płyty Piłśniowe” — mimo, że posiadają bilety miesięczne, nie zatrzyma też autobusu koło „Sanwitu”, choć jest tam tablica z napisem „PKS Przemysł — dla wyjeżdżających”, ale zabierze mężczyznę pijanego (który robi awanturę od Leszna aż do przystanku Gaje) tylko dlatego, że jest on pracownikiem... PKS.

A więc dyrekcjo Oddziału PKS w Przemyslu: czy obowiązuje u was zasada: „Wolność Tomku w swoim domku?”

J.P.
(nazwisko i adres znane redakcji)

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Z WINY WDK?

W nawiązaniu do notatki prasowej, zamieszczonej w „Życiu Przemyskim” nr 15 z dnia 15 kwietnia br. pt. „Tropem Jasia i Małgosi” — Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyslu informuje, że niewłaściwa interpretacja zaistniałych faktów przez autora, a także złośliwy ton jego wypowiedzi sugerują, jakoby wydział w ostatniej chwili miał wpłynąć na zmianę terminu przeprowadzenia ww. przeglądu (...).

W związku z powyższym informujemy, że termin spotkania z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru (tj. 26 marca br.) ustalony został podczas narady odbytej 28 lutego br. Obecny na tej naradzie dyrektor WDK nie zgłosił żadnych zastrzeżeń co do terminu. Również w okresie późniejszym nie zgłaszał uwag do tego terminu, mimo że WDK — będąc głównym organizatorem Przeglądu Teatryków Dziecięcych — winien w tej sytuacji zasygnalizować o kolidujących terminach własnej imprezy ze spotkaniem z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Nawet jeszcze do połowy marca była możliwość przesunięcia spotkania lub rozpoczęcia przeglądu o 1 dzień wcześniej, tj. 24 marca. Jednak WDK, nie informując wcześniej tut. wydziału, wybrał wariant skrócenia przeglądu o 1 dzień, tj. wygodniejszy dla siebie, a uciążliwszy dla wykonawców i publiczności.

Natomiast przesunięcie spotkania z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru z 26 na 30 marca wiązało się wyłącznie z tym, że planowany w części artystycznej tego spotkania występ kabaretu „Lancet”, którego reżyserem i akompaniатorem jest dyrektor

WDK, nie mógł odbyć się 26 marca, ponieważ w dniach 26 i 27 marca br. dyrektor WDK miał przebywać na naradzie w Warszawie. W związku z tym, sam zaproponował, by spotkanie to odbyło się 30 marca br. Nie mając możliwości zapewnienia w tak krótkim czasie innej zespołu artystycznego, który mógłby zaprezentować odpowiedni program na to spotkanie — przyjęto ostatecznie termin 30 marca br. (...).

Dyrektor
mgr Zygmunt Mirecki

DYREKTOR WDK
WYJAŚNIA:

Termin Przeglądu Teatryków Dziecięcych „Tropem Jasia i Małgosi” ustalony był znacznie wcześniej, wynikał bowiem z rocznego planu pracy Wojewódzkiego Domu Kultury. Ponadto, WDK uściśla co miesiąc wykaz imprez, informując o tym Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Nieprawdą jest, jakoby znał wcześniej termin spotkania z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru — nikt tego ze mną nie konsultował. Zabieg wokół organizacji tej imprezy rozpoczęły się na kilka dni przed świętem teatru, a koncepcje Wydziału Kultury i Sztuki zmieniały się dosłownie z dnia na dzień, i to zarówno jeśli chodzi o termin, jak i miejsce imprezy. WDK nie uczestniczył w tych przygotowaniach, nie miał też na nie żadnego wpływu. Przesunięcie spotkania z 26 na 30 marca nie miało nie wspólnego z występem kabaretu „Lancet”. Mógł wówczas zaprezentować się zupełnie inny zespół, w każdym zasugerowanym terminie. A skrócenie przeglądu teatryków o jeden dzień wcale nie było dla nas wygodne. Przeciwnie — zupełnie dezorganizowało imprezę. Dziwiał mnie — wynikające z powyższego listu — insynuacje Wydziału Kultury i Sztuki, który od kilku miesięcy zamiast pomagać mocno utrudnia nam pracę.

MYLNIE POINFORMOWANO

W artykule „W nowym stylu” poinformowano społeczeństwo, że w kilku gminach naszego województwa, między innymi w gminie Jarosław, uruchomiono jeden sklep ze sprzedażą mięsa i jego przetworów. W związku z tym informujemy, że opublikowane dane dotyczące naszej spółdzielni nie polegają na prawdzie, gdyż na terenie gminy Jarosław sprzedaż mięsa prowadzi 6 sklepów. Ponadto w 4 sklepach prowadzona jest sprzedaż wędlin. Również w gminie Pawłosiów, która jest także rejonem naszego działania, uruchomiliśmy sprzedaż mięsa w 4 skle-

pach oraz wędlin w 3 sklepach. (...)

Nieprawdą również jest, że na obrzeżach miasta brak jest sklepów prowadzących sprzedaż mięsa, ponieważ sprzedaż taką prowadzą następujące sklepy: nr 2 w Muninie, nr 10 w Pawłosiowie, nr 15 w Tywoni, nr 14 w Wierzbnej i nr 1 w Maleniskach.

Prezes Zarządu
Gminnej Spółdzielni SCh
w Jarosławiu
Włodzimierz Sawiński



PRZYJMUJĄ:

Sekretariat redakcji w Przemysłu
ul. Waryńskiego 15. telefon 22-00

Biurow Ogłoszeń i Reklam
Rzeszowskiego Wydawnictwa
Prasowego

RSW „Prasa-Książka-Ruch”
w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego
9 telefon 346-52

/REKLAMOWE • KOMUNIKATY • nekrologi • OGŁOSZENIA „drobne”/

Nie tylko dla filatelistów

2 lipca br., o godz. 17, w Muzeum Okręgowym otwarta zostanie wystawa filatelistyczna, której bohaterem jest generał Władysław Sikorski. Zorganizowano ją pod auspicjami WK PZJN w setną rocznicę urodzin i trzydziestą ósmą rocznicę śmierci generała. W dniu otwarcia wystawy w hallu muzeum poczęta prowadzić będzie stoisko z bogatym wyborem różnorodnych walorów filatelistycznych. Zachęcamy zatem do odwiedzenia w tym czasie Muzeum Okręgowego.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM Fiat 126 p 1500. Przemysł, ul. Paderewskiego 10a, m. II, po godz. 15.

WYNAJME garaż przy Goszczyńskiego (kanal, światło). Oferty z ceną kierować: Kraków 65, skr. 558.

MIESZKANIE spółdzielcze M-5 parter, na osiedlu Kmiecie w Przemysłu, zamienię na podobne lub mniejsze na wyższej kondygnacji na tym samym osiedlu. Wiadomość: tel. 75-62, po godz. 18.

NAWIĄZĘ współpracę ze zbieraczami nasion drzew i ziół. Wiadomości: Szkółki, skr. p. 37, 23-200 Kraśnik. Pg-1293/1.

UNIEWAZNIA SIĘ zgubioną pieczęć o treści: „WPHW — Przemysł, sklep nr 3, kasa nr 2, ZAPLACONO”.

Kolegium korze...

* Za ukrycie przed nabywcą towaru przeznaczonego do sprzedaży w sklepie WSS nr 14 w Przemysłu — pracującą w tej placówce Helena Dziubak (c. Juliana, ur. w 1922 r.) ukarana została grzywną w wysokości 3 500 zł.

* Za utrudnianie, pod wpływem alkoholu, ruchu kołowego na ul. Wałowej w Przemysłu — Kazimierz Szczurowski (s. Kazimierza ur. w 1924 r.) otrzymał grzywnę 2 tys. zł, z zamianą (w razie nieuwiszczenia w terminie) na 20 dni aresztu zastępczego.

* Za wywołanie, pod wpływem alkoholu, awantury w restauracji „Eger” i używanie słów wulgarnych — Edward Uryś (s. Tadeusza, ur. w 1958 r.) zobowiązany został do wykonywania nieodpłatnie, dozoru pracy na cele publiczne w wymiarze 3 miesięcy — po 40 godzin w stosunku miesięcznym (kara ograniczenia wolności).

Ww. odpowiedzi przed Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie m. Przemysła, które obciążło ich ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swych orzeczeń w prasie.

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW — BIURO HANDLU w PRZEMYŚLU, ul. 1 Maja 45

zatrudni natychmiast

◆ MAGAZYNIERÓW branży spożywczej, wymagane wykształcenie: średnie, zasadnicze zawodowe lub podstawowe plus 5-letni staż pracy na stanowisku magazyniera

◆ ROBOTNIKÓW magazynowych, transportowych oraz ładowaczy

Informacji o warunkach pracy i płacy udziela dyrekcja biura handlu WSS w Przemysłu, ul. 1 Maja 45 (barak nr 3) oraz dział spraw pracowniczych Zarządu WSS w Przemysłu, ul. Tysiąclecia 33, I piętro.

K-3019/3

WIKTORII KRYŁOWSKIEJ

dyr. Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Przemysłu, wyrazi głębokiego i serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

pracownicy ośrodka

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszej najukochańszej SIOSTRY I CIOCI

prof. mgr MARII KIELAR

oraz okazali nam współczucie, pomoc i życzliwość w ciężkich dla nas chwilach, serdeczne podziękowania tą drogą składają:

siostry, brat i rodzina

Tow. JERZEMU KRYŁOWSKIEMU

prezesowi Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Medyce, wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

TEŚCIA

składają

Zarząd, POP, NSZZ „Solidarność” i współpracownicy.

Rodzinie Zmarłego, senionego działacza Stronnictwa Demokratycznego w Przemysłu

koł. MICHAŁA PRYMONA

wyrazi głębokiego współczucia składają:

Wojewódzki i Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Przemysłu.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze nieodżałowanego TATUSIA

MICHAŁA PRYMONA

a w szczególności dyrektorowi Marianowi Burzyńskiemu, za wieloletnią troskliwą opiekę, najserdeczniejsze podziękowania tą drogą składa

rodzina

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w PRZEMYŚLU

zawiadania pasażerów

korzystających z komunikacji miejskiej w Przemysłu i Jarosławiu, że w związku z trudnościami w nabyciu biletów na przejazd w dni świąteczne i w późnych godzinach wieczornych w kioskach „Ruchu”

— od dnia 1.07.1981 r. bilety wieloprzejazdowe są do nabycia u kierowców w autobusach.

KOMUNIKAT

Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, że w dniach od 29 czerwca do 12 lipca 1981 r. w godzinach od 10 do 15, w sali nr 19 w budynku Urzędu Miejskiego w Przemysłu, Rynek 1 (I p.) przedłożony będzie do publicznego wglądu

projekt miejscowego planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego i rewaloryzacji zespołu starego miasta w Przemysłu

Projektem objęto obszar miasta historycznego, przedmieście Podzamcze — do zbiegu ul. Parkowej i Galińskiego — oraz rejon otoczenia dworca PKP — do ul. Rejtana.

Niezbędnych objaśnień udzielać będą autorzy opracowania.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych opracowaniem do zapoznania się z jego ustaleniami i rozwiązaniami.

Ewentualne uwagi i zastrzeżenia można będzie wpisać do przygotowanej w tym celu książki.

Architekt miejski
mgr inż. arch. Eugeniusz Jobko

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH NR 1 TECHNIKUM MECHANICZNO-ELEKTRYCZNE WYDZIAŁ DLA PRACUJĄCYCH w PRZEMYŚLU, ul. 1 Maja 100

ogłasza WPISY

do klas pierwszych trzyletniego technikum —
wydziały:

- MECHANICZNY o specjalnościach:
 - obróbka skrawaniem
 - eksploatacja i naprawa taboru kolejowego
 - naprawa — eksploatacja pojazdów samochodowych
- ELEKTRONICZNY o specjalności:
 - telekomunikacja
- ELEKTRYCZNY o specjalności:
 - elektromechanika ogólna.

Dokładnych informacji o naborze i warunkach przyjęcia udziela sekretariat technikum, tel. 56-39.

**KACIK
ZE
STARA
POCZTOWKĄ**

Ta kartka pocztowa nosi datę 12.09.1907 r. i przedstawia — jak głosi podpis w języku niemieckim — koszary artylerii w Radymnie. Przesłał ją nam pan Michał Przyprawa z Przemyśla. Dziękujemy.



Jerzy Leszczyński

FRASZKI

SPOKOJNA GŁOWA

Dziury w niebie na pewno nie będzie, gdy umrzemy; zakopią nas i nawet nie będzie dziury w ziemi.

Z CZYM DO GOŚCIA

Gdy skąpemu chcesz dogodzić, to mu powiedz: — Czuj się jak u siebie w domu.

PYTANIE

— Czy na kark mi chce wleść? — zapytuję z lękiem, kiedy widzę, że ktoś zbyt idzie mi na rękę.

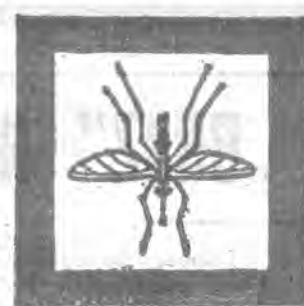
UBÓSTWIANY TATA

Jeden na trzech etatach.

Z MODLITWY

ZIELONOGÓRZANINA

...i odpuść nam nasze wina...



MAMY BAZAR ROŻYCKIEGO

Braki w sklepach sprawiają, że kwitnie spekulacja. Okazuje się, że przemysł nie musi już w Warszawie zażdrościć bazaru Różyckiego, bo i na miejscowej tandencie pojawiły się ostatnimi czasy życziwe dusze, które uwijają się jak w ukropie, aby „oferta rynkowa” była jak najbogatsza.

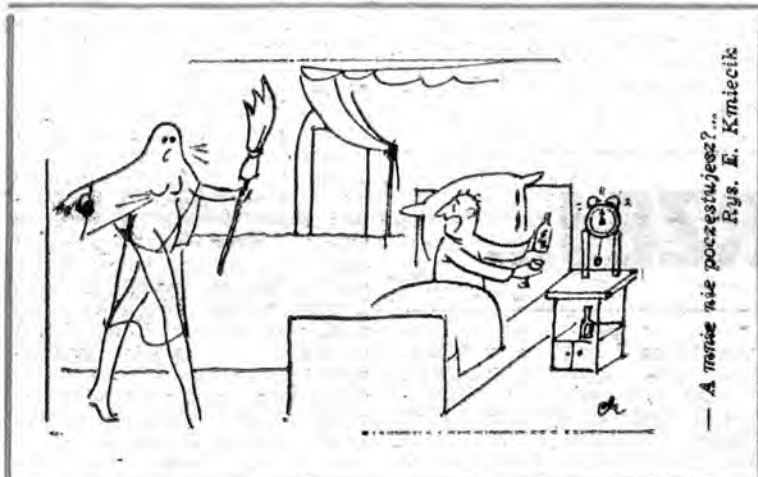
Papierosy na przykład idą od ręki, bo nałóg triumfuje nad rozsądkiem. „Popularne” za jedyne 25—35 złotych, „klubowe” — 35—40, a inne jeszcze drożej, w tym i takie, których wcześniej nawet za dołata szanujący się palacz do ust by nie wziął, a teraz musi się ukorzyć.

Rozwija się branża chemiczna. „Familijski” można kupić za stówę, tyle samo kosztuje proszek do prania. Widział się już „polsilvery” po 20 złotych i mydło „For you” w tej samej cenie. Komu brakuje cukru może się zaopatrzyć po przystępnej, jak rzeka obrotna paniusia, cenie — 100 zł. Paczka kakao warta jest 50, kawy 100—120, czeskiego grysku 100—130 złotych....

Jeden z niedoszłych klientów, który zapytał przedsiębiorczą starszą panią, dlaczego za „popularne” żąda dziś „tylko” po 20 złotych, dowiedział się, że „wnuczuś z córką stoją już pod kioskiem i muszą szybko gonąć, bo mi kolejka ucieknie!” Kiedy pan ów z ciekawości zagadnął czy mógłby liczyć w następnym tygodniu na 50 paczek — otrzymał wyczerpujące wyjaśnienie, że w następny piątek może wdepnąć po towar skoro świt. Stąd prosty i logiczny wniosek, że babcia z córką i wnuczkiem (a działo się leniwi niegodziwiec?) solidnie się przez kilka dni przed kioskami wystoja.

Przydałby się tej i innym „główkującym” panom jakiś lepszy klient, który mógłby na miejscu udzielić pokątnym handlowcom pokazowej lekcji ekonomii z egzaminem końcowym... przed kolegium ds. wykroczeń, bo na naukę ponoć nigdy nie jest za późno.

ivo.



Pogodynka

Na przełomie maja i czerwca mieliśmy prawdziwą (i to aż dwutygodniową!) kanikulę. Natomiast im bliżej lata pogoda zaczęła się psuć. W połowie czerwca wyraźnie się ochłodziło i nie było dnia bez deszczu. Co przyniesie lipiec?

Od początku miesiąca ma być ponuro i mgliście. Dopiero około trzynastego spodziewane jest słońce. Potem znów zachmurzenie duże, ale bez opadów. W ogóle ma być cicho, bezwietrznie. Dopiero gdzieś na początku trzeciej dekady mogą dać się we znaki wiatry ze wschodu. Do końca miesiąca może się utrzymać nieprzyjemny, zgony i ziąb.

Wernisaz



Rys. E. KMIECIK

DZIEKUJEMY!

♦ Z wycieczki do Zamościa napisali do nas członkowie Klubu Seniora przy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

♦ Z Krakowa, gdzie odbywało się plenum Związku Zawodowego Pracowników Łączności, nadeszły pozdrowienia od rzeszowianina Józefa Krawczyka oraz przemysłanki M. Moskalskiej.

♦ Z Bieszczadów otrzymaliśmy pozdrowienia od czwórki młodych czytelników: Janiny Pilawy, Mirosława Bara, Ma-

riusza Kurka i Andrzeja Karpińskiego.

♦ Również z wycieczki w Bieszczady nadeszła karteczkę uosulowie klasy VIII b i ich wychowawcy ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dubiecku.

♦ Natomiast z Szopola w Bułgarii kwitujemy odbiór pozdrowień od statych czytelników: Teresy Sztur, Anny Butmańskiej, Ewy Mecz i Elżbiety Mihin.

♦ Pozdrowienia z wycieczki na Targi Poznańskie przesyłali pracownicy Państwowego Ośrodka Maszynowego w Bobrowce.

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5	6	7
		8				
9				10		
		11	12	13		
14	15	16		17	18	19
			20			
21				22		
			23			
24	25	26		27	28	29
			31	32		
33					34	
			35			
36					37	

Poziomo: 1) węglowodór nasycony, bezbarwny gaz, 5) twórca dzieła, 8) król przed koronacją, 9) punkt wyjścia do pomiarów niwelacyjnych, 10) kwiat, 11) zamknięta grupa ludzi, 14) w samochodzie, 17) nawierzchnia szos, 20) głos kobiety, 21) duży ssak morski, 22) solenizant z kwietnia, 23) pierwiastek chemiczny, 24) broń sieczna, 27) z Jackiem, 31) członek rodziny, 33) np. hieroglify, 34) republika nadbałtycka ZSRR, 35) samochód wojskowy, 36) odzienie, 37) miasto w Iraku.

Pionowo: 1) produkt na cukier, 2) broń obuchowa, 3) cynaderka, 4) ciastko, 5) zbiór map, 6) samochód z Czechosłowacji, 7) ułatwia dostęp powietrza do paleniska, 12) rozbiór, 13) ajer, 15) ozdoba taleru, 16) doza, 18) flinta, 19) z rodziny oliwkowatych — bez, 24) odpoczynek w podróży, 25) samica łosia, 26) czarna gesta ciecz, materiał budowlany, 28) muszkatolowa, 29) część papie-

rosa, 30) stan w Brazylii, 32) teza. Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie (tylko na kartkach pocztowych). Prawidłowe rozwiązanie weźma udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MAGICZNEJ Z NR 19/706

Nowicki, Owens, wena, Ra, Ina, Law, Cs, lipa, Rapid, Irawadi.

Nagrodę autorską otrzymuje A. S. z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Zdzisław Kobiłka z Łukawca, Piotr Łuka z Przemyśla oraz Zofia i Adam Ziemiański z Jastrzebia Zdroju.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z NR 20/707

Rakarz, flank, gontal, kolano, Otello, manele, talent, kapela, skarpa, pasiak, szansa, granat.

Nagrodę autorską otrzymuje „Mariusz” z Przemyśla.

Nagrody książkowe wylosowali: August Gliński z Sienawy oraz Stefan Gross i Maria Raczkowska z Przemyśla.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 21/708

Poziomo: mohair, tratwa, por, kanapa, Ekiert, Madison, kefir, finka, agape, wrzos, inwar, kokaina, triola, gawron, wal, atleta, ogórek.

Pionowo: morale, salami, Arpad, stres, Marini, gwarek, parasol, kofeina, Itaka, fez, nów, roraty, okorek, nawrot, amerek, kawał, igloo.

Nagrodę autorską otrzymuje W. Kramarz z Jarosławia.

Nagrody książkowe wylosowali: Kamila Drozd, Jan Kitaj-grodzki i Marek Skatacki — wszyscy z Przemyśla.